

Niemiecko-rosyjskie związki...

Często przywołuję słowa Dory Kacnelson z Drohobycza, wielkiej przyjaciółki Polski, zakochanej w twórczości Adama Mickiewicza, wypowiedziane 25 lat temu w Warszawskim Oddziale Literatów Polskich. Powiedziała wówczas: „Ja mogę powiedzieć to, czego wy, z różnych powodów nie możecie albo nie jesteście w stanie powiedzieć, - otóż, układ Ribbentrop-Mołotow obowiązuje nadal”. Za te słowa dostała oklaski, chociaż jeszcze wtedy Niemcy nie rządziły jak dziś całą Europą za pomocą Unii Europejskiej, a Putin dopiero się rozkręcał, ukazując prawdziwe oblicze „rosyjskiego mira”.

To prawda. Nie ma żadnego dokumentu ani śladu wydarzenia zaprzeczającego tezie, że wspomniany układ przestał obowiązywać czy został przez obie strony albo przez jedną ze stron wypowiedziany, uznany za nieistniejący, nieaktualny. A skoro tak, to można domniemywać, że w jakiejś formie nadal obowiązuje, tym bardziej że związki Niemiec i Rosji, o różnym charakterze, nadal są silne. Oczywiście zrozumiałe jest, że Niemcy jak i Rosja nie lubią powracać do sierpnia 1939 roku, kiedy to układ „o nieagresji”, wraz z tajnym protokołem z 23 sierpnia zaczął obowiązywać. Oba totalitarne państwa dokonały IV rozbioru Polski w przekonaniu, że bronią europejskich interesów w duchu partnerstwa, współpracy i porozumienia. Ten sam ton współpracy obu państw dominował w wystąpieniu Władimira Putina na Westerplatte w 2009 roku, w trakcie obchodów 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Putin niejednokrotnie przekonywał, że pokój w Europie był zawsze wtedy, gdy Rosja i Niemcy zgodnie ze sobą współpracowały, a przyczyną II wojny światowej był traktat wersalski i upokorzenie, jakiego oba kraje doznały po I wojnie światowej.

Czy dziś, po zgodzie Niemców na przekazanie Ukrainie czołgów Leopard 2, w efekcie silnych międzynarodowych zabiegów, w tym niezwykle skutecznej polskiej dyplomacji, możemy powiedzieć, że układ Ribbentrop-Mołotow przestał obowiązywać? Czy po wielu latach ścisłej współpracy gospodarczej między Rosją a Niemcami, której symbolem stały się dwie rury gazociągu Nord Stream, drogi obu państw definitywnie się rozeszły? Czy globalistyczne plany wspólnego zagospodarowania Europy jako wielkiego obszaru euroazjatyckiego schowano do lamusa? Na twierdzącą odpowiedź jest jeszcze za wcześnie, bowiem niemiecko-rosyjskie związki obejmowały także współpracę wojskową, o czym opinia publiczna wie najmniej. Chodzi o rosyjskie centrum szkoleniowe w Mulino niedaleko Niżnego Nowogrodu. Jest to ultranowoczesny ośrodek szkoleniowy dla wojsk, w tym pancernych, wzorowany na niemieckim centrum szkolenia wojsk lądowych w Altmarku w Saksonii Anhalt. Mulino to poligon o powierzchni 500 km kwadratowych, naszpikowany elektroniką, symulatorami, systemami łączności, mogący szkolić w ciągu roku do 30 tysięcy żołnierzy. A wszystko to dzięki prywatnym firmom z Niemiec, w tym gigantowi zbrojeniowemu Rheinmetal AG. Tu także, jak w przypadku Nord Stream, akcentuje się wyłącznie komercyjny charakter tego przedsięwzięcia. A warto wiedzieć, że to właśnie Rheinmetal produkuje czołgi Leopard 2, a giełdowe akcje tego koncernu, tuż po informacji o zgodzie na reeksport maszyn i wyposażenia, skoczyły w ubiegłym tygodniu do 208 euro. Jak to możliwe, że Niemcy, członek NATO, mogli budować, umacniać rosyjską potęgę wojskową, wymierzoną w wolny świat, którego miał za zadanie bronić wraz nimi Pakt Północnoatlantycki?

Niemcy działają planowo i dwutorowo, nie zamykając sobie drogi do współpracy z Rosją, która zresztą traktuje Niemcy podobnie – ciągle jako najważniejszego partnera w Europie.

Rosyjski Gazprom posiadający 51 procent akcji w szwajcarskiej spółce Nord Stream AG razem ze swoim udziałowcami, czyli niemieckimi firmami energetycznymi Wintershal Dea AG i PEGI/ON oraz holenderską firmą Nederlandse Gasunie i francuskim dostawcą energii ENGIE, planują już odbudowę zniszczonych wybuchem nitek gazociągu Nord Stream 1 i Nord Stream 2. Ta inwestycja zbyt dużo kosztowała udziałowców, aby przestała istnieć. Dlatego możliwa jest w bliższej czy dalszej przyszłości kontynuacja polityki wobec Rosji zgodnie z dewizą „business as usual”. Ważna jest też równowaga państw w Unii Europejskiej. W żadnym wypadku Polacy nie mogą zaakceptować dominującej pozycji Niemiec w UE. A stanie się tak, jeśli jesienne wybory wygra opozycja. Wszelkie plany centralizacji Unii, począwszy od likwidacji zasady liberum veto na rzecz powszechnego głosowania większościowego, będą zagrożeniem dla Polski i państw środkowej Europy. A wtedy znowu staje się realne niemiecko-rosyjskie zbliżenie.

279 wSieci 30.01.2023

www.wojciechreszczyński.pl